

## NA MARGINESIE „UWAG POLEMICZNYCH” JACKA STASZEWSKIEGO

Jacek Staszewski napisał utrzymane w ostrym tonie „Uwagi polemiczne”, które zmirzają do podważania słuszności tez zawartych w moim artykule. Nie mam bynajmniej pretencji o to, że zastosował taką właśnie formę polemiki — to, jak wiadomo, jest rzeczą gustu i przyzwyczajenia — ale chodzi o to, iż J. Staszewski nie polemizuje z tezami, tylko wysuwa zarzuty w sposób abstrakcyjny nie rezygnując czasem z imputowania zarzutów, nie uzasadnia przy tym materiałowo swego stanowiska. Nie chcę przez to powiedzieć, że mój artykuł jest dobry. Ma on niewątpliwie szereg braków natury warsztatowej i konstrukcyjnej, nie mówiąc już o dyskusyjnym charakterze wielu tez. Mimo to postaram się, chociaż w sposób najkrótszy, przedstawić swoje stanowisko w związku z owymi „Uwagami polemicznymi” J. Staszewskiego. Pragnąłbym głównie wykazać, w jaki to sposób J. Staszewski prowadzi polemikę naukową i czy może ona dać jakieś rezultaty w pracy naukowej, poruszającej wiele skomplikowanych zagadnień historii najnowszej.

Z tonu wypowiedzi J. Staszewskiego wynika, jakoby niemożliwą rzeczą było podejmowanie prac badawczych nad poruszoną w moim artykule problematyką, nie posiadamy bowiem materiału źródłowego. Jest to po części tylko zgodne z rzeczywistością stanowisko. Obok nielicznych wprawdzie dokumentów bezpośrednich dysponujemy sporą ilością wspomnień i pamiętników, które wnoszą dużo materiału faktycznego do poruszonego problemu.

Przed wojną ukazał się szereg prac, z których wiele opierało się na źródłach archiwalnych<sup>1</sup>. Stanowią one dla historyka bardzo ważny zasób wiadomości, zaczerpniętych z nie istniejących już dzisiaj źródeł. Niedocenianym źródłem jest prasa. Fakty, zarejestrowane skrzętnie w prasie, stanowią dla badacza nieocenione źródło.

Jacek Staszewski w swoich wywodach na marginesie mego artykułu<sup>2</sup> kwestionuje celowość posługiwania się źródłem tego typu<sup>3</sup>. Nie mówiąc już, że J. Staszewski tym twierdzeniem popada w kolizję z myślą wypowiedzianą w zdaniu poprzednim, że:

„napisanie artykułu na podstawie informacji zawartych w prasie było prawdopodobnie jedynym dla Autora wyjściem wobec braku w Polsce materiałów archiwalnych do interesujących go zagadnień”.

Pragnę na marginesie tego wypowiedzieć się ogólnie na temat mojej bazy źródłowej.

Z treści wywodów J. Staszewskiego wynika, że prowadzenie badań nad tym okresem z powodu braku źródeł archiwalnych jest niemożliwe. Na podstawie bowiem innych materiałów nie można niestety napisać rozprawy.

Jest to jak najbardziej niesłuszne stanowisko. Gdybyśmy rzeczywiście tak postępowali, to w naszej historiografii dziejów najnowszych, głównie jeśli chodzi o stosunki polsko-niemieckie, powstałaby pustka, gdy tymczasem historycy i politycy NRF robią wszystko, aby przy pomocy badań i zakrojonej na szeroką skalę pro-

<sup>1</sup> Notują ją m. in. następujące bibliografie: Andrzej Wojtkowski, Bibliografia historii Wielkopolski, t. I, Poznań 1938 i t. II z. 1—3, Poznań 1937; H. J. Schmitz, Polnische Schrifttum über den Posener Aufstand. „Deutsche Arbeit”, R. 36, z. 5, 1936; H. J. Schmitz, Polnische Schriften zum Posener Aufstand und den Grenzkämpfen 1918/19. „Grenzmärkische Heimatblätter”, R. 13, t. 2, 1937; A. Loesner, Der Abfall Posens 1918/19 im polnischen Schrifttum. Gdańsk 1933; T. Jabłoński, Materiały do historii powstania wielkopolskiego 1918/19. Poznań 1938; Z. Grot, Literatura o powstaniu wielkopolskim. Rocznik Związku Weteranów powstań narodowych R. P. 1914/19 w Poznaniu, Poznań 1935; M. Gunzhäuser, Bibliographie zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen und Grenzlandfragen 1918/1939. Bibliographien der Weltkriegsbücherei, nr 34—36. Stuttgart 1942.

<sup>2</sup> Kubiak, Z zagadnień polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w przededniu powstania 27 XII 1918 r. „Przegląd Zachodni”, 5/1918.

<sup>3</sup> Uważam, że w wypadku gdy nie posiadamy innych źródeł, można posługiwać się prasą. Tym bardziej że w danym przypadku prasa jest prawie jedynym źródłem.



dukcji wydawniczej podsycać rewizjonistyczne nastroje wśród społeczeństwa niemieckiego na temat zachodnich ziem polskich, w tym Poznańskiego, Pomorza i Śląsk<sup>4</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że prace z historii najnowszej będą miały duże szanse oddziaływania na nastroje jedynie wówczas, kiedy zostaną oparte na solidnej podstawie źródłowej.

Dlatego też mój artykuł powstał jako wynik pierwszego etapu pracy nad sformułowanym powyżej tematem. Decydując się na oddanie go do druku miałem nadzieję, że spowoduje dyskusję, która by mi pomogła w dalszej pracy. Stąd też znalazł się w nim szereg tez dyskusyjnych, ale starałem się głównie o zademonstrowanie m. in. metody, jak i bazy źródłowej.

Na 89 przypisów w 48 przypadkach powołałem się na prasę. Już chociażby z tego wynika, że twierdzenie J. Staszewskiego, iż „... oparcie swoich twierdzeń o pojedyncze informacje prasowe prowadzi do uproszczenia i nie zawsze słusznych wniosków”, jest niczym nie uzasadnione. Z cytowanej prasy powtarzają się: „Orędownik”, „Postęp”, „Prawda”, „Bromberger Tageblatt”, „Posener Zeitung”, „Bromberger Zeitung”, „Dziennik Bydgoski”, „Posener Tageblatt”, „Gazeta Narodowa”. Jeśli ktoś zetknął się w swojej pracy z prasą tego okresu, ten wie doskonale, że pewne fakty powtarzały się w każdej gazecie. Uwzględniwszy, iż w większości przypadków powołałem się na prasę dla potwierdzenia pewnych faktów jednostkowych, o których np. pisała każda gazeta, a nie „stwierdzeń”, jak to insynuuje J. Staszewski, tym bardziej jestem zmuszony nie zgodzić się z zarzutem J. Staszewskiego, jako pochopnym i nieprzemysłanym. Jeśli chodzi o prasę, którą przejrzałem sumiennie, nie pomijając nawet gazet powiatowych, uważam ją za podstawową bazę źródłową dopóki, dopóki nie uzyskamy do tego zagadnienia materiałów bezpośrednich, tj. archiwalnych.

Ośmielę się podać w wątpliwość słuszność myśli J. Staszewskiego, kiedy pisze:

„Jednak taka podstawa źródłowa jest problematyczna i opieranie się nieomal wyłącznie na niej jest niebezpieczne, zwłaszcza, że prasa wówczas była odbiciem narastających antagonizmów między stroną polską i niemiecką. Wykorzystywano ją do pobudzania i kierowania opinią publiczną, ale jednocześnie prasa służyła do mylenia tej opinii dla ściśle określonych celów politycznych...”

W artykule poruszyłem kilka zagadnień ogólnych. Wszystkie jednak umiejscowiłem na płaszczyźnie konfliktów narodowościowych, nie wdając się w głębszą analizę przyczyn słabości ruchu klasowo-socjalistycznego. Rozpatrywałem politykę niemiecką na tle dążeń narodowo-wyzwoleńczych Polaków, przy braku partii socjalistycznej, która by pokierowała rozwojem wydarzeń ku przemianom społecznym.

Dlatego też w sprawach najogólniejszych istniała w zasadzie jedność w ramach narodowej przynależności poszczególnych gazet. Jeśli chodzi o prasę polską, to była ona pod przemożnym wpływem Narodowej Demokracji, a zatem praktycznie rzecz biorąc były stosunkowo nikle szanse różnorodnej interpretacji wydarzeń. Analiza prasy niemieckiej wykazuje, może poza bydgoską „Volksstimme”, że istniała daleko idąca konsolidacja i wspólny front przeciw dążeniom polskim. Dokładne studia nad prasą polską i niemiecką, konfrontacja pewnych różnych interpretacji wydarzeń pozwala mi na posługiwanie się uzyskanymi danymi nawet dla zilustrowania wniosków. W takich wypadkach powołuję się oprócz prasy na inne dowody, np. w przypisie 52, czy 62. Często opieram swoje wywody na opracowaniach czy innych źródłach drukowanych.

<sup>4</sup> M. Wojciechowski, Rewizjonizm w historiografii niemieckiej lat 1920—1957. (Problemy granic oraz mniejszości niemieckiej regionu wielkopolsko-pomorskiego). Maszynopis powielany. Bydgoszcz 1957; J. Kowalik, Polska w bibliografii powojennych Niemiec (1945—1953). Paryż 1955; także tegoż autora, Polska w bibliografii niemieckiej 1954—1956. Oraz uzupełnienie do okresu 1945—1953. Paryż 1958.



Generalnie zatem każdy fakt, czy ważniejsze stwierdzenie staram się udokumentować. Zdaję sobie sprawę, że powołanie się 4 razy na źródła archiwalne na 89 przypisów jest poważnym osłabieniem strony dokumentacyjnej. Innego wyjścia jednak nie miałem, ponad to, że opublikowanie artykułu w takiej postaci powinno zainaugurować dyskusję, w rezultacie czego mógłbym uzyskać szereg wskazówek źródłowych, metodycznych i metodologicznych. Taki cel mają m. in. przecież drobne publikacje i dyskusje naukowe. Nic tedy dziwnego, że to, co napisał J. Staszewski, rozczarowało mnie zupełnie.

Jego wypowiedzi np. o konstrukcji i zakresie artykułu nie wnoszą nic nowego i twórczego do omawianego zagadnienia. Wydawało mi się, że w omawianym problemie niezmiernie ważnym elementem były czynniki zewnętrzne. Z tego też względu postanowiłem przede wszystkim zwrócić uwagę na stosunek rządu berlińskiego do ziem polskich. W pierwszym rozdziale zasugerowałem wprawdzie taki problem. Nie zamierzałem jednak wyczerpać tego zagadnienia, tym bardziej nie kusilem się o wyczerpanie źródeł, a także w przypisach nie uwzględniłem opracowań, tak polskich, jak i niemieckich. Ta część artykułu powstała jako streszczenie obszernego rozdziału wspomnianej pracy, gdzie także, poza źródłami drukowanymi, nie posiadając źródeł archiwalnych. Postanowiłem zacytować mało znane fakty z prasy, które przecież wywierały duży wpływ na stosowanie ostrej polityki, skierowanej przeciw narodowo-wyzwoleńczym tendencjom Polaków.

Główna myśl tego rozdziału sprowadza się do wykazania, że rządowi berlińskiemu, jak i całej reakcji niemieckiej zależało na utrzymaniu zachodnich ziem polskich w granicach Rzeszy.

Uwagi J. Staszewskiego, odnoszące się do tego rozdziału, w większości wypadków są niesłuszne, a powstały w wyniku zastosowania niewłaściwych metod polemiki. Posłużę się cytatem z „Uwag” Staszewskiego:

„Poza tym Autor pragnie wykazać rzecz trudną do udowodnienia, ponieważ twierdzenie: „od listopada 1918 r. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że Wielkopolska oraz inne zachodnie ziemie polskie mogą odpaść od Rzeszy i że Polacy zmierzają do tego celu konsekwentnie” (s. 1), powstało w oderwaniu od faktów”.

Nie wiem, co chciał J. Staszewski osiągnąć, stawiając mi ten zarzut. J. Staszewski nie zaznaczył, że posłużył się w danym przypadku tylko częścią mego zdania, które w dodatku miało za zadanie wskazać cele, jakie określiłem sobie, podejmując taki temat. Prawidłowo zdanie to brzmi:

„W niniejszym artykule pragnę wykazać, że od listopada 1918 r. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego...”

Jak wiadomo, prawie każda praca w uwagach wstępnych zawiera uzasadnienie, omówienie celu, jaki dany autor sobie stawia. Treść całego artykułu czy pracy ma na celu uzasadnienie i przytoczenie faktów konkretnych, które by potwierdzały słuszność wstępnych sformułowań ogólnych. Sądzę też, iż w dalszych wywodach w niedostateczny sposób oczywiście, ale dostarczyłem szeregu dowodów, uzasadniających myśl, że:

„Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że Wielkopolska i inne zachodnie ziemie polskie mogą odpaść od Rzeszy...”

Nie wskazałem także na fakt, że rząd niemiecki musiał brać tę ewentualność w swej polityce na długi przed wybuchem rewolucji listopadowej. A to ze względu na to, że mnie interesuje okres po wybuchu rewolucji i istnieją wszelkie podstawy do twierdzenia, że stosunek Niemców do Wielkopolski i innych zachodnich ziem polskich uległ wtenczas zmianie w porównaniu z okresem poprzednim.

Na marginesie pragnę zaznaczyć, że poprzez pojęcie Niemcy, którego celowo



użyłem, rozumiejąc politykę władz berlińskich — rządu socjaldemokratycznego i Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej — a także różnych ugrupowań w Rzeszy, jak i w Wielkopolsce. Czasem używam tego słowa ze względów stylistycznych. W każdym razie, gdy mówiłem o polityce rządu socjaldemokratycznego, używałem słowa „berlińskie sfery rządowe” lub „Berlin”. W innych przypadkach, kiedy chodziło mi o wskazanie na wspólne stanowisko różnych czynników niemieckich w niektórych sprawach, używałem słowa „Niemcy”. Tak tedy zarzut, jakoby posługiwałem się wyłącznie pojęciem „Niemcy”, jest tendencyjny i nie odzwierciedla faktycznego stanu.

Wracając do przerwanej wątku pragnę z naciskiem podkreślić, że zagadnienie polityki niemieckiej wobec Wielkopolski zamyka się w pewnych etapach, przy czym m. in. wyraźną cezurą w ustaleniu ich granic są na pewno daty, nakreślone w moim artykule. Jeśli zatem postanowiłem szereg tez umiejscowić w tych właśnie ramach chronologicznych, to chyba jest grubym nieporozumieniem insynuowanie mi, jakoby nie wiedział, iż Niemcy musieli się liczyć z utratą omawianych ziem na wypadek przegranej wojny, oraz że sugestie tego rodzaju znajdowały się w wielu oświadczeniach rządów różnych państw i polityków. Kształtowanie się stosunku rozmaitych mocarstw do sprawy niepodległości Polski w przededniu wybuchu rewolucji listopadowej w Niemczech jest zagadnieniem samoistnym. O ile J. Staszewski chciał ten problem poruszyć na marginesie mego artykułu w formie poszerzenia jego zakresu, opierając się na materiale dowodowym, byłbym mu niezmiernie wdzięczny. Nie o to wszakże chodziło J. Staszewskiemu — nie zgadza się on ze mną w stawieniu cezurę na wybuchu rewolucji w Niemczech, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie.

Pozwolę sobie zatem wysunąć przypuszczenie, że polityka niemiecka wobec Wielkopolski ulega zmianie po wybuchu rewolucji w Berlinie. Wpłynęło na to kilka przyczyn. W swym artykule nie stawiałem za cel wyczerpującego omówienia tego problemu, po prostu jego rozmiary oraz zakres tematyczny, jaki nakreśliłem, zwalniały mnie z tego obowiązku. Wydarzenia jednak w Niemczech, gdzie w rezultacie nastąpiła zmiana rządu i do władzy doszli socjaldemokraci, a obok rządu istniała Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska, są chyba dostatecznym dowodem na to, aby omawianie polityki niemieckiej wobec Wielkopolski zamknąć chronologicznie od 9 listopada 1918 r. i w pierwszym etapie zakończyć na dacie wybuchu powstania w Poznaniu 27 grudnia 1918 r.

Sytuacja w Niemczech w okresie od 9 XI — 27 XII 1918 r. była niezmiernie skomplikowana, a na politykę rządu wywierało wpływ dużo czynników. Opanowanie sytuacji w Poznańskim i na Pomorzu, niedopuszczenie do oderwania się tych ziem od Rzeszy, było jednym z najważniejszych celów polityki niemieckiej. Dlatego też w słowie wstępnym użyłem następującego sformułowania:

„Niemcy od 9 XI do 27 XII 1918 r. przygotowywali się do stłumienia separacystycznych dążeń Polaków. Dlatego też powstanie wielkopolskie nabiera tym większego znaczenia, gdy zestawimy fakt jego wybuchu ze zorganizowaną i planowaną akcją niemiecką, zmierzającą do utrzymania *status quo* na wschodnich rubieżach Rzeszy”.

J. Staszewski nawiązał w „Uwagach polemicznych” do tego zdania, które zagałało niejako artykuł, a dowody potwierdzające słuszność tej tezy zostały przecież zawarte na następnych stronach, głównie w drugim rozdziale, w którym omawiam m. in. akcję tworzenia ochotniczych oddziałów wojskowych. J. Staszewski ma bardzo specyficzny sposób polemizowania, gdyż wyrывa z kontekstu myślowego jeden fragment, przy czym nie zastanawia się nad ewentualnym zestawieniem treści z innymi wyjątkami pracy.

Np. odnośnie do zacytowanego fragmentu z mego artykułu, przy czym był to wyjątek z części zagajającej artykuł, J. Staszewski pisze:



„Nie zgadzam się także z twierdzeniem: „Niemcy od 9 XI do 27 XII 1918 r. przygotowywali się do stłumienia separatystycznych dążeń Polaków...” (s. 1), ponieważ Niemcy (w znaczeniu tego określenia używanego przez S. Kubiaka) nie tylko nie przygotowywali się, ale po prostu tłumili dążenia narodowo-wyzwoleńcze ludności polskiej (sam Autor to zresztą udowadnia) przy jednoczesnej akcji na rzecz obrony „niemieckiego wschodu. Myślę, że warto zaakcentować właśnie jednoczesność obu tych zjawisk, ponieważ wybuch Powstania Wielkopolskiego nie kończył — jak twierdzi S. Kubiak — przygotowań do stłumienia ruchu polskiego, ale spowodował wzmoczenie akcji na rzecz obrony „Ostmarku”.

Celowo przytoczyłem ten fragment „Uwag” J. Staszewskiego, aby poprzez to wykazać wyjątkowo tendencyjny charakter jego wypowiedzi, które nie mają wcale polemicznego charakteru, ale zmierzają do wykazania z góry ustalonej tezy. Nie mówiąc już o tym, że jest to polemika z tezą, którą wymyślił sobie J. Staszewski. Przecież nie jest np. obcą rzeczą dla historyka i ludzi, którzy jeszcze pamiętają te czasy, że Niemcy w okresie od wybuchu rewolucji berlińskiej przygotowywali się do stłumienia dążeń narodowo-wyzwoleńczych Polaków. Była to akcja, która miała przeciwieństwo przeciwstawić konkretnym poczynaniom Polaków, systematycznie organizujących siły zbrojne, w pierw w małym zakresie, dla ewentualnego rozstrzygnięcia problemu państwowej przynależności Wielkopolski i innych zachodnich ziem polskich<sup>5</sup>.

Niemcy zatem nie lekceważyli sobie tych pociągnięć polskich i obok długofalowej pracy organizacyjnej stosowali doraźne środki represyjne po to, aby unicestwić osiągnięcia Polaków. Nie rozumiem więc, dlaczego J. Staszewski pisze, że Niemcy nie tylko przygotowywali się do stłumienia separatystycznych dążeń Polaków, „ale po prostu tłumili dążenia narodowo-wyzwoleńcze ludności polskiej”. Przeciwnie treścią całego mojego artykułu było wykazanie jedności pomiędzy różnymi pociągnięciami organizacyjnymi, wychodzącymi z inicjatywy kół rządowych, reakcji niemieckiej czy też miejscowych ugrupowań, a doraźnymi antypolskimi posunięciami. Wiele materiału do tej sprawy wnoszą rozdziały: drugi, a głównie trzeci, który poświęciłem omówieniu antypolskiej polityce reakcyjnych ugrupowań niemieckich na terenie Wielkopolski.

Zupełnie już nie rozumiem, czym się kierował J. Staszewski, kiedy pisał, że:

„...wybuch Powstania Wielkopolskiego nie kończył — jak twierdzi S. Kubiak — przygotowań do stłumienia ruchu polskiego, ale spowodował wzmoczenie akcji na rzecz obrony „Ostmarku”.

Jest to zarzut wybitnie tendencyjny, nie powiem już, że świadczący o powierzonym zapoznaniu się J. Staszewskiego z treścią mego artykułu.

Już sam tytuł artykułu określa granice chronologiczne, w jakich postanowiłem zamknąć omawiany problem. Brzmi on tak: „Z zagadnień polityki niemieckiej wo-

<sup>5</sup> Walka pomiędzy Polakami a Niemcami w Wielkopolsce zaostrzała się w miarę narastających konfliktów w Rzeszy i upadku jej prestiżu na arenie międzynarodowej. W Poznaniu Polacy myśleli o zorganizowaniu się stosunkowo wcześniej. W Poznaniu istniały np. różne organizacje niepodległościowe, które przygotowywały się do walki zbrojnej. Istniały m. i. różne kluby, które były zamaskowaną formą zorganizowanej akcji, np. „Unia”, „Czarny”, „Kuźnia”, „Obrona Narodowa” i inne, nie mówiąc o POW, harcerstwie itp. „Unia” np. opracowała siatkę policji i wywiadu niemieckiego, a każdy jej członek miał przydzielone zadanie inwigilacji po kilku zandarmów; w chwili wybuchu rewolucji niemieckiej to ramię pruskiego panowania nie przedstawiało siły, zostało po prostu sparaliżowane. Materiałów dostarczył mi Stanisław Nogaj, zamieszkały w Katowicach, oraz jego brat Franciszek. Są to bezcenne dokumenty, które rzucają zupełnie nowe światło na przygotowania polskie. Składam im serdeczne podziękowanie za zaufanie i powierzenie mi do wykorzystania tych cennych źródeł. Sporo faktów znajduje się w przemówieniu Palucha z okazji 22 rocznicy powstania, które wygłosił w Szkocji. Był on jednym z organizatorów polskich sił zbrojnych. Rękopis jego przemówienia udostępniła mi jego siostrzenica, pani Grodzka z Poznania. Na temat PRIZ istnieje obszerna bibliografia, a do zagadnienia nawiązuje też broszura L. Gomołca, S. Kubiaka i S. Mąderka, Zwycięstwo ludu w Wielkopolsce, Poznań 1958, s. 23 i n.



bec Wielkopolski w przededniu powstania 27 XII 1918 r." Z tego wynika, że postanowiłem zaakcentować niektóre tylko, moim zdaniem, najaktualniejsze i mało znane fragmenty polityki niemieckiej w tym czasie. Czyż z tego, że zagadnienie zamykam w określonych z góry ramach chronologicznych, wynika, że uważam, jakoby Niemcy po wybuchu powstania wielkopolskiego zrezygnowali z przygotowań przeciw dążeniom wyzwolęnczym Polaków? Chyba nie — a wręcz tego rodzaju insynuacja jest jakimś grubym nieporozumieniem. Wreszcie J. Staszewski powinien właściwie zrozumieć ostatnie, cztery zdania mego artykułu (s. 22), które zacytuje:

„Powstanie Wielkopolskie pokrzyżowało plany niemieckie. Polskie organizacje w sposób zdecydowany zrealizowały plan połączenia Wielkopolski z innymi ziemiami polskimi. Niemcy jednak nie zrezygnowali z ziem polskich od razu. Ich polityka w czasie powstania wymaga odrębnego potraktowania”.

W tych kilku zdaniach chodziło mi o zamknięcie wywodów oraz zwrócenia uwagi, że z chwilą wybuchu powstania polityka antypolska zaostrza się i wzmacnia się akcja niemiecka na rzecz stłumienia zbrojnego wystąpienia ludności polskiej. Tezę tę, jak mi się wydaje, wypowiedziałem jasno i dlatego też zarzut, iż jakoby chciałem wykazać, że z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego Niemcy zrezygnowali z przygotowań do stłumienia ruchu polskiego, jest bezpodstawny.

J. Staszewski krytykuje konstrukcję artykułu, zaznacza, iż jej wadliwość odbiła się na treści i doprowadziła do niekonsekwencji merytorycznych. Nie podał jednak swoich własnych propozycji, a ogólnikowa wzmianka, że o utworzeniu np. „Heimatschutz” czy „Grenzschutz” zadecydowała raczej „określona postawa niemieckich kół reakcyjnych”, nie wnosi do tematu nic nowego. W innym miejscu J. Staszewski, pisząc o motywach rozpętania haseł „obrony niemieckiego wschodu”, zaznaczył, że:

„akcja ta wymierzona była także jednocześnie przeciwko rządowi socjaldemokratycznemu, który, zdaniem reakcyjnych kół niemieckich, nie potrafił zapobiec niebezpieczeństwu oderwania terenów wschodnich”.

Wysunięcie trzech problemów i ujęcie artykułu w taki sposób, jak to uczyniłem, jest merytorycznie i logicznie uzasadnione. W artykule starałem się podkreślić owe trzy elementy, które w antypolskiej polityce niemieckiej w przededniu wybuchu powstania wielkopolskiego, odgrywały decydującą rolę, a mianowicie: stanowisko rządu, dążenia reakcyjnych kół niemieckich w Rzeszy oraz tendencje miejscowych ugrupowań niemieckich.

Najistotniejszym wykładnikiem owego antypolskiego nastawienia było nasyłanie na omawiane tereny ochotniczych oddziałów wojskowych. Akcja ta odbywała się pod egidą wszystkich tych trzech czynników. Przy czym rozpętaniu antypolskiej propagandy oraz akcji tworzenia „Heimatschutz” i „Grenzschutz” nie nadają aspektu wyłącznie antypolskiego, jak to próbuje imputować J. Staszewski. Uwagi np. J. Staszewskiego o tym, że problem ten należy ujmować od stron antyrewolucyjnej i antypolskiej, trafiają właściwie w próżnię i są poczynione nie wiadomo w jakim celu, skoro w swoim artykule problem tak właśnie ujmuję. M. in. w tej sprawie pisałem:

„Reakcja pruska, która niestety nie znalazła należytego odporu ze strony rządu socjaldemokratycznego, dążyła konsekwentnie do zdławienia rewolucyjnych sił w narodzie niemieckim oraz do utrzymania stanu terytorialnego posiadania sprzed sierpnia 1914 r. na wschodzie” (s. 3/4).

Dla podkreślenia jedności tych trzech czynników zastosowałem także właśnie taką, a nie inną konstrukcję. Rządowi niemieckiemu zależało na utrzymaniu w granicach Rzeszy zachodnich ziem polskich<sup>6</sup>. Powstanie rządu socjaldemokratycz-

<sup>6</sup> Jeszcze przed upadkiem gabinetu księcia Maksa Badeńskiego powzięto decyzję uwolnienia Piłsudskiego z więzienia magdeburckiego. Benoist-Méchin, Niemcy i armia



nego w Berlinie nie spowodowało w tym zakresie zmian istotnych. Zasadniczym problemem dla nowych władz było utrzymanie całości stanu terytorialnego posiadania państwa<sup>7</sup>. Przeciwdziałanie wszelkim separatystycznym tendencjom w Rzeszy, w tym także w Wielkopolsce, leżało w interesie racji stanu oraz reakcji niemieckiej. Jedność tych dwóch czynników podkreśliłem mocno na s. 2—3 mego artykułu. Przy czym z żalem muszę się wyrazić o metodzie polemizowania, jaką stosuje J. Staszewski, wrywając fragment zdania z całego kontekstu myślowego, dla którego uzasadnienia trzeba niejednokrotnie przytoczyć kilka cytat. Gdyby zatem J. Staszewski uważnie przeczytał odpowiednią partię mego artykułu, na pewno by nie formułował też nieistotnych, np. w przypisie 4, które w zasadzie nawet nie poszerzają poruszanej przeze mnie problematyki, nie mówiąc już o tym, że samo zagadnienie zostało w moim artykule ujęte słusznie. Dla uzasadnienia wysuniętej przeze mnie tezy zacytowałem kilka dokumentów, pochodzących w pierwszym rzędzie ze sfer rządowych, tak Rzeszy, jak państwa pruskiego. Niewłaściwa metoda polemizowania, zastosowana przez J. Staszewskiego, polega na tym, że skoncentrował on swoją uwagę na dokumencie z 23 listopada 1918 r., w którym rząd niemiecki sformułował swe stanowisko w sprawie Hanoweru; ale można poprzez analogię snuć wnioski natury ogólniejszej, w odniesieniu do innych obszarów Rzeszy, gdzie by przejawiały się tendencje separatystyczne. W artykule swoim jednak nie formułowałem sądów ogólniejszych na podstawie dokumentu, którego część zacytowałem za pracą Z. Wieliczki, ale przytoczyłem szereg innych źródeł, z których wynika niezbicie, że rządy ogólnoniemiecki i pruski w sposób zdecydowany przeciwstawiły się tendencjom separatystycznym Polaków. I tak na s. 2 zacytowałem, znów za Z. Wieliczka, fragment oświadczenia rządu pruskiego z 10 grudnia 1918 r., oraz wyjątek z noty do państw koalicji z 23 listopada 1918 r., podpisanej przez sekretarza stanu Solfa. Na podstawie tych faktów sformułowałem w artykule (s. 2) następującą tezę:

„Rząd pruski przedsięwziął różne kroki dla przeciwdziałania tendencjom separatystycznym, m. in. w Wielkopolsce”.

O ile chodzi o środki, stosowane przez sfery rządowe, podkreśliłem dwa zagadnienia, przy czym wskazałem także na motywy takiego postępowania. Zaakcentowałem również aktywizację w tym zakresie reakcji pruskiej (s. 3/4).

Jeśli chodzi o imperialistyczno-militarne ugrupowania niemieckie, jak i niektóre sfery rządowe, stosowały one różne metody, z czego trzy omówiłem nieco szerzej w swoim artykule.

Przede wszystkim zwróciłem uwagę na jedność antyrewolucyjnych posunięć w Rzeszy i roznieconej propagandy antypolskiej, przy czym wchodziła tutaj w rachubę akcja przeciw wszelkim separatystycznym tendencjom. Reakcja niemiecka bardzo często posługiwała się pojęciem „niebezpieczeństwo polskie”, usiłując w odpowiedni sposób ukształtować opinię publiczną. Temu problemowi poświęciłem nieco miejsca. Wychodzę bowiem z założenia, że dla reakcji niemieckiej był to niezmiernie ważny argument, przy którego pomocy próbowała ona odwrócić uwagę

niemiecka, 1918—1938. Warszawa, b. roku wydania, s. 194, tak pisał o tej sprawie: „W Berlinie Niemcy usiłują wpłynąć na Piłsudskiego, by powstrzymał się od wszelkich wrogich demonstracji pod adresem Niemiec, a także by wyrzekł się rewindykacji Poznańskiego...”.

<sup>7</sup> Zagadnienia te omawia Z. Wieliczka w pracy „Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918—1919”. Poznań 1932, s. 25, 34—35. J. Staszewski w swoim przypisie nr 4 zarzuca mi, że nie wyjaśniłem szerzej stanowiska Z. Wieliczki wobec poruszonej problematyki. Wydaje mi się, że w danym przypadku miałem prawo do zacytowania najistotniejszego wyjątku z dokumentu, umieszczonego w pracy Z. Wieliczki, tym bardziej że w przyp. nr 2 odsyłam czytelnika do tej monografii. Skoro w tych przypisach nie wyjaśniam stanowiska Z. Wieliczki, to już w ten chociażby sposób przyjmuję tok jego rozumowania. Wynika to z treści mego artykułu (s. 2), gdzie m. i. pisałem: „Rząd pruski przedsięwziął różne kroki dla przeciwdziałania tendencjom separatystycznym, m. i w Wielkopolsce”.



społeczeństwa od rewolucyjnych wydarzeń w państwie. J. Staszewski w odniesieniu do tej części artykułu pisze:

„(...) Autor omawia „niebezpieczeństwo polskie”. Szkoda, że S. Kubiak nie zaznaczył, że przez określenie to rozumie prowokacyjną plotkę na temat rzekomej agresji wojsk polskich na Rzeszę”.

I tutaj muszę nadmienić, że J. Staszewski polemizuje z wyimaginowaną treścią artykułu, tzn. taką, jakiej by sobie życzył. Widać z tego, że nie zapoznał się z treścią mego artykułu. Na s. 3 pisałem w sposób następujący: „Aby wprowadzić niemiecką opinię publiczną w błąd, puszczono pogłoskę o rzekomej groźbie najazdu legionistów na Poznań. Polakożerca gazeta pruska „Berliner Tageblatt” w numerze z dnia 15 listopada 1918 r. donosiła, że w Poznaniu zjawiała się grupa polskich oficerów, która zażądała od komendanta wydania miasta”. O co w takim razie chodziło J. Staszewskiemu? Czyżby nie rozumiał treści zacytowanych zdań, które znajdują się w artykule? Zresztą tego rodzaju insynuacji znajdujemy w „Uwagach polemicznych” J. Staszewskiego sporo. To jedna sprawa. Na marginesie użytego przeze mnie sformułowania „niebezpieczeństwo polskie” J. Staszewski buduje zarzut, w zupełnym oderwaniu od treści tego fragmentu mego artykułu. Fragment moich wywodów na temat „niebezpieczeństwa polskiego” zmierza, i to słusznie, do wykazania, że reakcja niemiecka celowo przesadzała w ocenie sytuacji w Wielkopolsce i na Pomorzu, aby tym łatwiej opanować sytuację w kraju. Na ten temat tak pisałem:

„Hasło o „niebezpieczeństwie polskim”, które rzekomo zagrażało całości granic państwa, miało być dogodnym orężem do walki z siłami rewolucyjnymi w Niemczech. Antypolska i antyfrancuska propaganda, rozniecona wówczas w Rzeszy przez najbardziej reakcyjne ugrupowania polityczne, zmierzała do zahamowania rewolucji” (s. 3).

Nie powiedziałem przecież nigdzie i z treści całego mego artykułu nie wynika, że ocenione przeze mnie hasło o „polskim niebezpieczeństwie”, jako grubo przesadzone, jest zaprzeczeniem podstawowej tezy mego artykułu, która m. in. mówi o stale wzrastających tendencjach wyzwoleniczych wśród Polaków, jak sobie tego życzy J. Staszewski. Propaganda niemiecka zamierzała wykazać, że Polacy w połowie listopada byli gotowi do powstania zbrojnego, z oparciem się na pomocy odradzającego się państwa polskiego. Była to przesada, co też podkreśliłem. Nie można zatem postawić znaku równości pomiędzy użytym przeze mnie sformułowaniem „niebezpieczeństwo polskie” a dążeniami narodowo-wyzwoleniczymi ludności polskiej, jak to usiłuje uczynić J. Staszewski, a co najgorsze, koniecznie chce wykazać, jakobym w ten sposób chciał pomniejszać znaczenie roli tendencji wyzwoleniczych wśród Polaków. Nie mówiąc już o tym, że J. Staszewski popadnie w kolizję z tym, co powiedział w odniesieniu do tej pracy, kiedy będzie krytykował moją tezę o dużym psychologicznym znaczeniu przejmowania władzy w poszczególnych miastach przez Polaków. Z żalem stwierdzić muszę, że uszły jego uwadze moje rozważania na ten temat na s. 13—15. Np. na s. 15 tak pisałem:

„Nie ulega wątpliwości, że aspiracje narodowo-wyzwolenicze wśród ludu wzrastały w miarę dokonywanych posunięć wojskowych, inicjowanych przez berlińskie koła rządowe. Zresztą, jak już wspominałem, oddziały wojsk niemieckich wszczyły w wielu miejscowościach awantury, dążąc systematycznie do wzmocnienia zachwianych pozycji niemczyzny na wschodzie. Takie poczynania napotykały ze strony polskiej na opór. Jeżeli do tego dodamy organizatorską działalność niepodległościową niektórych grup, wchodzących np. do RRIŻ lub niektórych Rad Ludowych, to wypadnie stwierdzić, że okres, poprzedzający wybuch powstania, uważać można za pierwszy etap walki, przygotowującej grunt do ostatecznego zrzucenia jarzma pruskiego”.



Na drugim miejscu, o ile chodzi o przeciwdziałanie separatystycznym dążeniom Polaków, postawiłem akcją tworzenia rozmaitych oddziałów wojskowych, z czego wymienilem „Heimatschutz”, „Grenzschutz” i „Ostheer”. „Uwagi polemiczne” J. Staszewskiego idą w kierunku wykazania, jakoby akcją tej nadał zbyt jednostronny charakter, podkreślając jej antypolskie ostrze. Jest to znów swoisty sposób ustosunkowania się do problemu. Siłą rzeczy, już sam tytuł artykułu z góry określił niejako proporcje poruszanych w nim problemów. Mimo to jednak zagadnienie powyższe w sposób sygnalizujący ujmowałem na szerszym tle. Wskazywałem na jej antyrewolucyjną treść w odniesieniu do sytuacji w kraju (s. 5), zaznaczając tendencje zawarcia porozumienia pomiędzy niektórymi socjaldemokratami a reakcyjnym dowództwem wojskowym<sup>8</sup>. Tworzenie niemieckich jednostek wojskowych miało na celu wzmocnienie sił niemieckiego imperializmu na wschodzie. Największym wrogiem Niemiec w ich polityce wschodniej była koncepcja odrodzenia państwa polskiego w historycznie przynależnych mu granicach. I tutaj właśnie najistotniejszym czynnikiem była sytuacja na terenie m. i. Wielkopolski i Pomorza. Oddziały wojskowe były organizowane z inicjatywy rządu, który w tym czasie nawiązywał ściślejsze kontakty z antyrewolucyjnym dowództwem wojskowym, przy całkowitym poparciu reakcji niemieckiej, w tym także na omawianych terenach. Zadanie tych ochotniczych oddziałów polegało na opanowaniu sytuacji w Wielkopolsce i na Pomorzu, przeciwdziałaniu dążeniom wyzwoleniczym wśród ludności polskiej, aby w ten sposób uratować tzw. korytarz na wschód<sup>9</sup>.

Następnym zagadnieniem, którego w swoim artykule tylko dotknąłem, a J. Staszewski poświęca tej sprawie kilka zdań, jest rola rad robotniczo-żołnierskich w Wielkopolsce w przededniu wybuchu powstania. Problem rad na omawianym terenie jest niezmiernie dyskusyjny, a do pewnych syntez dojść można tylko w drodze wnikliwych badań. Dlatego też chętnie bym podyskutował z J. Staszewskim, gdyby przedstawił nieco szerzej swoje stanowisko na podstawie konkretnego materiału dowodowego. Mimo to zwrócę uwagę na niektóre sprawy, które wymagają pewnego wyjaśnienia.

J. Staszewski pisze: „...na zakończenie przedstawię kilka sprostowań, które scharakteryzują metodę badawczą Autora”. Przyjrzyjmy się zatem, z jakim to problemem rozprawia się J. Staszewski.

„Na s. 8—9 S. Kubiak opisuje wydarzenia w Witkowie. Na wstępie trzeba wyjaśnić, co Autor rozumie przez stwierdzenie, że w Witkowie „Polacy objęli władzę stosunkowo wcześniej”. Jeżeli uważa, że objęciem władzy była zamiana na stanowisku landrata i sekretarza powiatowego (zamiast Niemców mianowano dwóch Polaków: Mukulowskiego i Cieślowskiego) można by się zgodzić, z tym zastrzeżeniem, że jednak nie było to faktycznym objęciem władzy, ponieważ obaj nowo mianowani urzędnicy pozostali przedstawicielami władz niemieckich”.

Ten przydługi wyjątek z „Uwag” Staszewskiego przytoczyłem celowo, aby wykazać, że ich Autor naprawdę ujmuje zbyt powierzchownie problem. Porusza w tym krótkim ustępie swych „Uwag” niebywale trudną sprawę, a mianowicie miejsce i funkcje Rad Robotniczo-Żołnierskich w Wielkopolsce przed wybuchem Powstania. Muszę w tym miejscu stwierdzić, że reprezentujemy różne na ten temat poglądy. Ujawniło się to bowiem już na konferencji naukowej w grudniu 1958 r., gdzie J. Staszewski krytycznie odniósł się do moich tez, zmierzających do wykazania

<sup>8</sup> Benoist-Méchin, *op. cit.*, s. 56 i n., także L. Berthold i H. Neef, *Militarismus und Opportunismus gegen die Novemberrevolution. Das Bündnis der rechten SPD — Führung mit der Obersten Heeresleitung, November und Dezember 1918*, Berlin 1958, s. 16 i n. Zagadnienia te omawia H. Gordon, *The Reichswehr and the German Republic 1919—1926*, New Jersey 1957, s. 20 i n., akcentując, że tworzenie antyrewolucyjnych oddziałów ochotniczych dokonywało się zaraz po wybuchu rewolucji listopadowej.

<sup>9</sup> H. Gordon, *op. cit.*, s. 49 i n.



wybitnej roli, jaką odegrały spolonizowane RRIŻ w zakresie stopniowego przejmowania administracji terenowej od Niemców, poprzez obsadzanie stanowisk Polakami, oraz wykorzystywanie Rad przez polskie czynniki niepodległościowe do przygotowywania sił zbrojnych<sup>10</sup>. Sądziłem, że obecnie J. Staszewski udokumentuje swoje stanowisko w „Uwagach”, ale niestety nie uczynił znów tego. A szkoda.

Istotą rewolucji niemieckiej było to, że na terenie Rzeszy powstały Rady Robotniczo-Żołnierskie jako prawnie uznane ogniwa władzy<sup>11</sup>. Jedną rzeczą mię podlega wszakże dyskusji: okres radziecki miał duże znaczenie dla sprawy umocnienia pozycji ludności polskiej na omawianych terenach. W swoim artykule silnie zaakcentowałem, że rola ta uzależniona była od tego, jaka narodowość przeważała w danym mieście. Tam, gdzie przeważała ludność polska, RRIŻ stały się dogodnym narzędziem realizowania jej postulatów, natomiast w miastach ze stosunkowo dużym procentem ludności niemieckiej RRIŻ były opanowane przez jej przedstawicieli. Tak właśnie ujmuję zagadnienie. Warto dodać, że okres radziecki wielu działaczy i historyków uważało za bardzo korzystny dla sprawy polskiej<sup>12</sup>.

J. Staszewski, jak to wynika z przytoczonego wyjątku jego „Uwag”, skłonny jest lekceważyć fakt zajęć w Witkowie. Warto przy tym zwrócić uwagę na pewien fragment tej wypowiedzi: „... zamiast Niemców, mianowano dwóch Polaków...”. A zatem kto ich mianował? I tutaj dochodzę do sedna sprawy i kontekstu, w jakim problem ów ująłem w swoim artykule.

Na podstawie poprzednich decyzji rządu niemieckiego RRIŻ miały stosunkowo duże uprawnienia. Mogły kontrolować urzędy, dokonywać zmian na stanowiskach, wprowadzać zarządzenia itp. W Witkowie RRIŻ powstała 12 listopada 1918 r. W jej skład, po dokooptowaniu w dniu następnym jeszcze kilku osób, wchodziło 16 Polaków i 8 Niemców, co odzwierciedlało układ sił narodowościowych w tym mieście<sup>13</sup>. Przewodniczącym tej Rady został Stanisław Gaworzewski, podoficer marynarki niemieckiej, który przybył tutaj z Kilonii.

12 listopada ukazało się rozporządzenie tamtejszej RRIŻ, obwieszczające o przejęciu przez nią całokształtu władzy w Witkowie<sup>14</sup>. Rada ta mianowała także owych Polaków na urzędy. Podkreśla to N. Mukułowski w swej odezwie z dnia 13 listopada:

„Przez radę żołnierzy i robotników powierzono mi urzędowanie w landraturze powiatu witkowskiego, który to urząd dzisiaj przejąłem...”<sup>15</sup>.

Problem zatem, skwitowany zbyt powierzchownie przez J. Staszewskiego, nie wygląda tak, jak to sobie wyobraża Autor „Uwag”. Przecież za dwoma Polakami — Mukułowskim i Cieśląwskim — stała spolonizowana RRIŻ, która posiadała duże

<sup>10</sup> L. Gomolec, S. Kubiak, S. Mąderek, Zwycięstwo ludu w Wielkopolsce. Poznań 1958, s. 24 i n.

<sup>11</sup> Problematyki tej nie będę tutaj szerzej rozwijał. Omówiłem ją w artykule pt. „Rady Robotniczo-Żołnierskie w Wielkopolsce w 40 rocznicę Powstania Wielkopolskiego”. „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny”, 4/1958, s. 1 i n.

<sup>12</sup> Wymieniłem niektóre tylko prace: J. Cieśląwski, Opis rewolucji w Witkowie w 1918 r. Krotoszyn 1925; S. Karolczak, Z dziejów powiatowego miasta Jarocina 1913—1918. Wojna światowa, konspiracja, rewolucja, t. 1, Poznań 1935; L. Rządkowski, Wielkopolska pod władzą Rad Robotników i Żołnierzy oraz Naczelnej Rady Ludowej w r. 1918/19. Środa 1934; M. Skiba, Szamotoły w powstaniu wielkopolskim. 1918/19. Szamotoły 1923. Prac, które przypisują faktowi istnienia RRIŻ duże znaczenie z punktu widzenia interesów polskich, pod warunkiem, że opanowane zostały przez większość polską, można by przytoczyć dziesiątki. Warto zaznaczyć, że pisali je przeważnie ludzie, którzy okres ten przeżywali.

<sup>13</sup> J. Cieśląwski, op. cit., s. 3—4, także Z. Wieliczka, Powiat witkowski w okresie rewolucji niemieckiej 1918—1919. Wojewódzkie Archiwum w Poznaniu, sygn. Manuscrite 219, s. 5 i n., również „Orędownik”, nr 266, r. 1918.

<sup>14</sup> J. Cieśląwski, op. cit., s. 5.

<sup>15</sup> „Witkower Kreisblatt”, nr 112 r. 1918.



uprawnienia w spełnianiu władzy<sup>16</sup>. Przejawiało się to poza tym w podejmowaniu pewnych decyzji wspólnie<sup>17</sup>. Sytuacja taka nie odpowiadała prezesowi rejencji bydgoskiej F. Buelowowi. Pisał on m. in. do Mukułowskiego:

„Nie mogę uznać w żaden sposób, że pań masz upoważnienie do sprawowania urzędu starosty powiatu witkowskiego. Rząd pruski rozporządził jedynie, że Radom Robotniczo-Żołnierskim wolno przeznaczać kontrolerów poszczególnym urzędnikom... Żądam więc, by tamtejszemu landratowi Robertowi Jessemu, który kontroli się nie sprzeciwił, dalsze sprawowanie urzędu natychmiast odano...”<sup>18</sup>.

W świetle powyższego trudno się pogodzić z tezą J. Staszewskiego, że obaj Polacy „pozostali przedstawicielami władz niemieckich”. Praktyczna strona tej sprawy przedstawiała się inaczej. Bülow nie tylko że nie protestował, ale spowodował, że do akcji wkroczyły oddziały wojskowe, które postanowiły stłumić sukcesy polskie, i nie tylko w Witkowie<sup>19</sup>. Oddziały „Heimatschutzu”, jak to wykazałem na s. 8—9, interweniowały w wielu miastach, w których Polacy uzyskali przewagę.

W nawiązaniu do moich wypowiedzi na temat najazdu oddziału „Heimatschutzu” na Witkowo, J. Staszewski napisał:

„Nie można się jednak zgodzić z tym, że ekscesy witkowskie zakończyły się wprowadzeniem z powrotem władz niemieckich (s. 9). Autor oparł to zdanie na relacji „Prawdy” nr 281 z 1918 roku, natomiast, jak podaje „Dziennik Poznański”, w sprawie incydentów w Witkowie interweniował Wydział Wykonawczy Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Poznaniu (w osobach Schulza i Hulewicza). Skutkiem tej interwencji było przywrócenie spokoju w mieście i powrót na stanowisko landrata p. Mukułowskiego”.

Po tym stwierdzeniu J. Staszewski postanowił jeszcze raz zwrócić uwagę na konieczność wszechstronnego udokumentowania faktu, o ile brak bezpośrednich dokumentów źródłowych. Fragment ten podsumował tak: „Niedokonanie tego typu poszukiwań zaważyło niestety na wielu fragmentach pracy S. Kubiaka”.

Teoretycznie rzecz biorąc, trudno nie zgodzić się z tymi uwagami J. Staszewskiego. To nie podlega dyskusji. Ale czy dlatego, aby te myśli wypowiedzieć i zarzucić mi, jakobym pominął pewne fakty, poprzez nieuwzględnienie „Dziennika Poznańskiego”, J. Staszewski musiał pominąć moje uwagi na ten temat? Przecież na tej samej stronie dziewiątej, już w następnym ustępie, napisałem:

„Tak więc w przededniu wybuchu powstania toczyła się swoista walka pomiędzy Polakami i Niemcami. Niejednokrotnie Rady Robotniczo-Żołnierskie, opanowane przez Polaków, utrudniały różne zamierzone akcje niemieckie. Np. po zajęciach w Witkowie przybyła tam delegacja Komisji Pojednawczej Poznańskiej RRIŻ i zmusiła Niemców do ustępstw”.

Uważam, że jest to dość jasne sformułowanie. Nie mogę dopuścić myśli, aby J. Staszewski tego nie zrozumiał, tym bardziej że odwołałem się do pracy J. Cieślowskiego, uczestnika tych wydarzeń. W tym świetle to, co napisał J. Staszewski w odniesieniu do fragmentu artykułu, omawiającego pobicznie tylko wydarzenia w Witkowie, uważam za grube nieporozumienie i chęć wysuwania zarzutów pod adresem mego artykułu w sposób wybitnie tendencyjny. Nie mówiąc już o tym,

<sup>16</sup> Np. z jej inicjatywy stworzono Radę Gospodarczą na powiat witkowski, por. „Witko-woer Kreisblatt”, nr 116 r. 1918.

<sup>17</sup> Tamże, nr 118 r. 1918.

<sup>18</sup> J. Cieślowski, *op. cit.*, s. 7 i n.

<sup>19</sup> Np. w Czarnkowie nastąpiły korzystne zmiany dla Polaków, por. A. Słodowy, Powiat czarnkowski w okresie rewolucji niemieckiej. Szkice i fragmenty z Powstania Wielkopolskiego 1918—1919. Poznań 1933, s. 75.



że J. Staszewski, o ile ma zamiar wypowiedzieć się w pewnych sprawach, to powinien uczynić to w miarę możliwości w sposób kompetentny. Np. w skład Komisji, która udała się do Witkowa, oprócz Schulza, Hulewicza wchodził Reichelt<sup>20</sup>.

Następnie chciałem zwrócić uwagę, że zagadnienie postawy poszczególnych członków Bydgoskiej RRIŻ nie jest proste. Np. J. Staszewski kwestionuje część mego artykułu, w której piszę, że Haupt opowiadał się za dokooptowaniem przedstawiciela „Heimatschutzu” do RRIŻ. Z tego J. Staszewski wyprowadza wniosek, że Haupta zaliczyłem do „wrogów polskości”, i oczywiście, ze sformułowaną przez siebie tezą polemizuje. Według niego Haupt nie był wrogiem Polaków. Nadmienić muszę, że nie starałem się w swoim artykule omówić motywów, jakimi kierował się w danym przypadku Haupt. Chodziło o fakty obiektywne. A dokooptowanie delegata „Heimatschutzu” do RRIŻ nie było na pewno gestem przyjaźni wobec ludności polskiej. Poza tym dodać warto, że Haupt, który w ujęciu J. Staszewskiego reprezentował przychylny stanowisko wobec Polaków, akceptował całokształt polityki kierownictwa bydgoskiej RRIŻ. Ujawniło się to np. po wybuchu powstania, kiedy Stoessel nawoływał wręcz do obrony Bydgoskiego, a powstańców określał mianem bandytów<sup>21</sup>. W tydzień później (14 I 1919) na posiedzeniu RRIŻ przemawiał Haupt, który potępił społeczeństwo Bydgoszczy za opieszałość w zgłaszaniu się do służby obronnej. Z uznaniem wyraził się o objęciu przez Hindenburga dowództwa nad „Grenschutzem” na wschodzie<sup>22</sup>.

Na zakończenie dwie uwagi w związku z wypowiedziami J. Staszewskiego na temat wykorzystania w moim artykule pracy K. Stephana. Pragnę zaznaczyć, że o Solcu i Kcyni wspominałem tylko przykładowo dla zilustrowania tezy, że „niezdecydowana postawa Bydgoskiej RRIŻ wobec „Heimatschutzu” poważnie oddziaływała na antypolskie posunięcia władz administracyjnych”. W przypisie 26, w którym odwołałem się do pracy K. Stephana, gdzie jest istotnie wymieniona strona 21. Poprawnie powinno to brzmieć: „s. 21 i n.”. O wydarzeniach w Kcyni np. pisze Stephan na stronie 23, przy czym o ogólnej sytuacji w tym rejonie wzmiankuje już na stronie 21. Cytat, którym posługuje się J. Staszewski, zaczerpnięty został ze strony 23, a nie 22. Nie jest zgodne też ze stanem faktycznym, jakoby to jedno zdanie odnosiło się do sytuacji w Kcyni, którą Stephan omawia na s. 23/24. Poza tym J. Staszewski nie uwzględnił tego, że dla uzasadnienia tezy o niezdecydowanej postawie bydgoskiej RRIŻ, co ułatwiało niejako akcję oddziałom „Heimatschutzu” i „Grenschutzu”, przytoczyłem szereg innych faktów na s. 9 i 10.

Wreszcie J. Staszewski pisze: „Drugie sprostowanie, związane z pracą Stephana, dotyczy przypisów: 34 i 35”. O ile chodzi o przypis 34, to brzmi on tak: „D. B.” („Dziennik Bydgoski”) nr 281, 1918”. Wobec tego omówienie wydarzeń w Inowrocławiu oparłem na „Dzienniku Bydgoskim”, co wyraźnie zaznaczyłem w przypisie 34. W przypisie 35, w którym odwołuję się do pracy Stephana (s. 18), chodziło mi o zwrócenie uwagi na pogłębiające się konflikty narodowościowe, które miały m. i. wpływ na wydarzenia w Inowrocławiu. Dlatego powołałem się na pracę K. Stephana. Chociaż poprawnie przypis ten miał brzmieć: „K. Stephan, Der Todeskampf s. 18—19”. Cytat, którym posłużył się J. Staszewski, zaczerpnięty został ze strony 19, a nie 18.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że według mnie „Uwagi polemiczne” J. Staszewskiego nie przyczyniły się do pogłębienia poruszonego przeze mnie zagadnienia.

<sup>20</sup> Komisja pojednawcza interweniowała w tym czasie poza Witkowem w Mogilnie, Obornikach i Skokach, por. „Dziennik Poznański”, nr 284, r. 1918, „Kurier Poznański”, nr 292 r. 1918.

<sup>21</sup> „Ostdeutsche Presse”, nr 7 r. 1919.

<sup>22</sup> „Bromberger Tageblatt”, nr 13 r. 1919.